

## Wielki ksiązę - Jarosław M. Rymkiewicz

Wielki ksiązę Jarosława Marka Rymkiewicza, małe arcydzieło napisane między styczniem a majem 1981 roku, w okresie tak zwanej pierwszej „Solidarności”, po raz pierwszy ukazał się drukiem w Państwowym Instytucie Wydawniczym w roku 1983, już w czasie stanu wojennego. Paradoksalnie, właśnie tej okoliczności książka zawdzięczała wtedy swoją integralność – niewydolna intelektualnie cenzura wojskowa nie dopatrzyła się w dziele Rymkiewicza żadnych treści wywrotowych i zatwierdziła je do druku bez jednego skreślenia.



Wielki ksiązę Jarosława Marka Rymkiewicza,

małe arcydzie-

ło napisane między styczniem a majem 1981 roku, w okresie tak zwanej pierwszej „Solidarności”, po raz pierwszy ukazał się drukiem w Państwowym Instytucie Wydawniczym w roku

1983, już w czasie stanu wojennego. Paradoksalnie, właśnie tej okoliczności książka zawdzięczała wtedy swoją integralność – niewydolna intelektualnie cenzura wojskowa nie dopatrzyła się w dziele Rymkiewicza żadnych treści wywrotowych i zatwierdziła je do druku bez jednego skreślenia.

Wielki książę

**Jarosław Marek Rymkiewicz**

wydawca: Sic!

ilość stron: 232

Wstęp

Wielki książę Jarosława Marka Rymkiewicza, małe arcydzieło napisane między styczniem a majem 1981 roku, w okresie tak zwanej pierwszej „Solidarności”, po raz pierwszy ukazał się drukiem w Państwowym

Instytucie Wydawniczym w roku 1983, już w czasie stanu wojennego. Paradoksalnie, właśnie tej okoliczności książka zawdzięczała wtedy swoją integralność – niewydolna intelektualnie cenzura wojskowa nie dopatrzyła się w dziele Rymkiewicza żadnych treści wywrotowych i zatwierdziła je do druku bez jednego skreślenia. Kiedy wyszło na jaw, jak bardzo się pomyliła, było już za późno. Nie wiadomo, czy cenzorów spotkały jakieś represje ze strony generała Jaruzelskiego, ale nawet jeśli nie spotkały, to pewnie spotkać powinny. Bowiem to właśnie znienawidzony generał w ciemnych okularach był prawdziwym tematem książki Rymkiewicza i to w niego Rymkiewicz godził, z tak wielkim talentem opisując potwora, który kiedyś (a więc teraz, ponieważ – mówi Rymkiewicz – takie kiedyś, którego nie ma teraz, nie istnieje) zamieszkał u nas w Belwederze. Wtedy, w roku 1981 i 1983, to Jaruzelski był najbardziej aktualnym wcieleniem rosyjskiego namiestnika na Polskę, to on był wtedy wielkim księciem Konstantym. Nie powinniśmy jednak sądzić, że cesarzewicz Konstanty jest u Rymkiewicza tylko przebraniem generała. Nie, Konstanty to ktoś ważniejszy nie tylko od Jaruzelskiego, ale od wszystkich swoich następców, ponieważ to właśnie on, nadany z Petersburga władca Królestwa Polskiego, stał się archetypowym wzorem wszystkich rosyjskich namiestników, także tej dynastii, która rozpoczęła u nas swoje rządy w roku 1944. Nie tylko Jaruzelskiego nie da się więc zrozumieć bez wcześniejszego zrozumienia wielkiego księcia Konstantego. Mówiąc inaczej, wystarczy zrozumieć Konstantego, żeby rozumieć również wszystkie jego klony. Konstanty bowiem, z cudowną wyrazistością typu, ujawnia w książce Rymkiewicza ponadczasową duchową strukturę wszystkich namiestniczych – przede wszystkim męczącą (i dla nich, i dla nas) niejasność, czy są już Polakami czy jeszcze Rosjanami, jeszcze Polakami czy już Rosjanami, czy kochają nas czy nienawidzą, i czy ich patriotyzm jest patriotyzmem polskim czy rosyjskim. O tym wszystkim – o Konstantym, jego ojcu, braciach, babce, polskiej żonie, o jego dworakach, ale też o belwederczykach, którzy

tamtej listopadowej nocy nie byli w stanie zabić dwoistego Konstantego inaczej niż symbolicznie, o Warszawie czasów Powstania Listopadowego, o romantycznej Polsce i o polskim duchu, który tak bardzo zapatrzył się w swoją chrześcijańską dobroć, aż uczyniło nas to łakomym kąskiem dla tych, którym przychodzi ochota, by nas pożreć – o tym wszystkim więc Rymkiewicz opowiada językiem wyjątkowo pięknym, który czerpie z najlepszych dziewiętnastowiecznych wzorów, łącząc i tym jeszcze sposobem kiedyś i teraz w jedną całość. Ta książka niewątpliwie zasługuje na to, aby stać w jednym szeregu z najlepszymi dziełami historycznymi tamtej epoki, z dziełami Mickiewicza, Lelewela, Niemcewicza, Mochnackiego, Prądzyńskiego, jest bowiem częścią tej samej duchowej całości, tę samą duchową całość z nimi tworzy, w nigdy nie kończącym się dialogu autora z dawnymi Polakami. Jest też – jeśli zobaczymy Wielkiego księcia w ciągu książek Jarosława Marka Rymkiewicza – znakomitym wprowadzeniem do lektury tego, co bywa nazywane jego „polską trylogią”, a więc Wieszania, Kinderszenen i Samuela Zborowskiego.

**Elżbieta Czerwińska i Renata Lis**

Warszawa, 2 marca 2011 roku

przeczytaj fragment książki i przejrzyj jej spis treści

